Nr. 13. Lwów 11. lutego 1869. **Rok I.**

Wychodzi 3 razy w tygodniu, co Wtorku, Czwartku i Soboty, o godzinie 3ej po południu. Przedpłata wynosi, miejscowa: roczna 6 złr. 40 cent., kwartalna 1 złr. 60 cnt., z przesyłką pocztową: rocznie 8 złr., kwartalnie 2 złr. Cena 1 numeru 5 centów.

WIADOMOŚCI
polityczne, literackie i gospodarskie
Pismo dla ludzi pracy.

Przedpłatę miejscową i ogłoszenia przyjmuje księgarnia pp. Seyfarta i Czajkowskiego we Lwowie. Przedpłatę zamiejscową nadsełać należy p. a. „Do Administracyi dziennika Wiadomości polityczne, literackie i gospodarskie we Lwowie“ *poste restante.* Za ogłoszenia płaci się po 4 ct. od wiersza drobnego druku, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. Rękopisy nie zwracają się i będą niszczone.

. . . . walczyć będziemy o dusze nasze i o prawa nasze.
Mach. rozdź. 3. w. 21.

Miejscowa ekspedycya „Wiadomości“ jest w księgarni pp. Seyfarta i Czajkowskiego w rynku.

O Towarzystwie wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

„Ramie w ramie herbowni,
Izraelscy, Siermiężni,
W bój — w bój — my równi,
Jeźli zacni i mężni.“
K. U.

(W.) 15. lutego ma się odbyć posiedzenie rady nadzorczej towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

Jako organ „ludzi pracy“ a tém samem oficjalistów prywatnych, poświęcamy dzisiejszy artykuł wstępny, tej dla przyszłości ojczyzny naszej, nader ważnej instytucji.

Według statutów potwierdzonych przez rząd d. 13. czerwca 1867 do l. 37141. organizacja stała towarzystwa tego, składa się z wydziałów powiatowych, z wydziału centralnego i z rady nadzorczej.

Rada nadzorcza zaś, składa się z delegatów, których każde dwa powiaty, wybierają po jednemu.

Z istniejących 74 powiatów, 16, a mianowicie powiaty: Limanowa, Nowy Targ, Pilzno, Ropczyce, Jasło, Gorlice, Tarnobrzeg, Nisko, Rudki, Sambor, Bohorodczany, Nadwórna, Tarnopol, Zbaraż, Wieliczka i Bochnia nie wybrały i nie wysłały do rady nadzorczej swych delegatów. Obojętność taka, apatja i lekceważenie dobra ogólnego, są tem bardziej potępienia godne i zasługują na postawienie pod pręgierz opinji publicznej, że tem niedbalstwem pokrzywdzono radę nadzorczą i ujęto jej ośmiu mężów, którzy swojem światłem mogliby wzbogacić radę nadzorczą.

Delegatami są następujący panowie:

1. Makarewicz Romuald z pow. Biała—Żywiec.
2. Profesor Pańkowski Kazimierz z pow. Kraków—Chrzanów.
3. Wiśniewski Wiktor redaktor „Wiadomości“ z pow. Wadowice—Myślenice.
4. Nowotny Gustaw z pow. Tarnów—Brzesko.
5. Skąpski Antoni z pow. Nowytarg—Grybów.
6. Domaradzki Władysław z pow. Dąbrowa—Mielec.
7. Christiani Henryk Grabiński z powiatu Rzeszów—Kolbuszowa,
8. Łukasiewicz Ignacy z pow. Krosno—Brzozów.
9. Rożański Feliks z pow. Łańcut—Jarosław.
10. Dykdalewicz Ignacy z pow. Przemyśl—Bircza.
11. Słonecki Zenon z pow. Sanok—Lisko.
12. Jorenga Witold z pow. Cieszanów—Rawa.
13. Czyrniański Michał z pow. Turka—Staremiasto.
14. Hr. Bielski Seweryn z pow. Jaworów—Mościska.
15. Ławrowski Antoni z pow. Gródek—Lwów.
16. Sołowij Jan z pow. Sokal—Żółkiew.
17. Adwokat Białoskórski z pow. Brody—Kamionka.
18. Augustynowicz Bolesław z pow. Złoczów—Przemyślany.
19. Acht Piotr z pow. Bóbrka—Żydaczów.
20. Kochański Tomasz z pow. Stryj—Drohobycz.
21. Dobrzański redaktor „Gazety Narodowej“ z pow. Rohatyn—Brzeżany.
22. Dybrowski Wiktor z pow. Podhajce—Buczacz.
23. Rozwadowski Teocisław z pow. Dolina—Kałusz.
24. Dworski Mieczysław z pow. Husiatyn—Czortków.
25. Jocz Jan z pow. Borszczów—Zaleszczyki.
26. Swierzawski Włodzimierz z pow. Tłumacz—Stanisławów.
27. Siewicki Konstanty z pow. Kołomyja—Kosów.
28. Bojak Franciszek z pow. Horodenka—Śniatyn.
29. Żurowski Jacek z pow. Trembowla—Skałat.

Do końca grudnia 1868 przystąpiło do towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, członków rzeczywistych 2 124 z udziałami 3.994. Członków wspierających 496 z coroczną wkładką 6.500 zł. Dobrodziejów 359 z jednorazową wkładką 5.234 zł. Członków honorowych nie ma żadnych.

Do końca grudnia 1868, zebrany kapitał towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych wynosi 31.526 zł. 67 ct., który to kapitał umieszczony jest w akcjach kolei czerniowieckiej i siedmiogrodzkiej, w listach hypotecznych, pożyczki głodowej, indemnizacyjnych, tudzież w książeczkach kasy oszczędności.

Fundusz towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych pokrzywdzony został o 5.000 zł. z funduszu b. towarzystwa tarnopolskiego, który samowolnie i nieprawnie obrócił ten kapitał na założenie stypendjów pod nazwą „stypendja Antoniego Rogala Zawadzkiego.“ Mówimy niesłusznie i nieprawnie, bo: 1) każdy z dawców ofiarował swój dar na towarzystwo, które ma na celu zabezpieczenie niezdolnych do pracy oficjalistów prywatnych, oraz niesienie pomocy ich wdowom i sierotom, nie zaś na stypendja 50ciu reńskowe, która to kwota i tak na utrzymanie studenta nie wystarczy; 2) nikt nie daje pieniędzy do nieograniczonej dyspozycji zarządów jakiegokolwiek stowarzyszenia; 3) podług 14. §. statutów b. towarzystwa tarnopolskiego „rozwiązanie towarzystwa nastąpić może po zapadłej ku temu większości głosów najmniej dwu trzecich części, kwestja zaś rozporządzenia majątkiem stowarzyszenia, stanowi nierozłączną część kwestji rozwiązania.“

Rada zaś zwołana na dzień 17. marca 1868, była tylko złożoną z 9 członków, a 4 członków na tej radzie było podług statutów nie formalnych. P. Stanisław Strzałkowski głosował, chociaż jeszcze r. 1867 złożył swój mandat. P. Ignacy Sobolewski zastępywał p. Antoniego Michalewskiego, a ponieważ p. Sokołowski nie był delegatem, więc podług § 5. nie mógł zastępywać p. Michalewskiego.

To samo tyczy p. Jacka Żurowskiego, któren jako nie delegat, nie mógł zastępywać hr. Włodzimierza Łosia.

P. Ignacy Mochnacki udowadnia na tem posiedzeniu, że rada nie jest w komplecie, a więc nie ma prawa orzekąć o funduszach, a zgromadzenie niekompletne, pomimo tego kreuje stypendja. Do protokołu obrad doszyto później czysty arkusz papieru i uproszono później 7 podpisów, z których się okazuje sprzeczność, bo p. Sokołowski zastępuje p. Michalewskiego, a później ten kładzie swój podpis, więc tym sposobem p. Michalewski głosuje po razy dwa. Na tym dodatkowym arkuszu hr. Łoś zastępuje hr. Baworowskiego, a hr. Łosia zastąpił był p. Żurowski. W protokole w pierwszym ustępie powiedziano, że p. Sokołowski spisuje protokół, tymczasem ani pisma p. Sokołowskiego, ani jego podpisu wcale nie ma. Cały więc protokoł uczyniony nieformalnie i wbrew paragrafom statutów, a ten nieformalny dokument odrywa z funduszu oficjalistów prywatnych sumę 5,000 zł. i funduje samowolnie stypendja w celu uwiecznienia p. Antoniego Rogala Zawadzkiego.

Wzywamy więc szan. radę nadzorczą, jako najwyższą opiekę towarzystwa, do unieważnienia całego tego nieformalnego dokumentu, do skasowania uczynionej nieprawnie fundacji stypendyjnej i do oddania sumy 5.000 zł. na rzecz towarzystwa oficjalistów prywatnych.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, jest jedno z najużyteczniejszych towarzystw dla przyszłości ojczyzny naszej. Jak wiemy jest w kraju naszym 6.500 ciał tabularnych, przypuściwszy że każde ciało tabularne posiada tylko dwóch oficjalistów prywatnych, więc okaże się, że idzie o dobro i przyszłość 13,000 rodaków naszych. Ale musimy zwrócić uwagę, że §. 1. statutów tego towarzystwa, ma na celu wspieranie *moralnych* i materjalnych interesów. Wspieraniu *moralnemu* jest w paragrafie samym pierwszeństwo dane i słusznie, bo więcej nam za leżeć powinno na uszlachetnieniu 13.000 braci, niż na ich bycie materjalnym, zwłaszcza że oficjaliści prywatni, mając najbliższe stosunki z naszym ludem, gdyby byli moralnie wykształceni, stać by się mogli apostołami tego ludu naszego, kitem między inteligencją narodu a ludem.

Wychodząc z powyższego widzenia rzeczy, żądamy aby kierownicy towarzystwa bardziej dbali o *moralną* pomoc, niż o materjalną, bo duchowi zawsze się przed ciałem pierwszeństwo należy, bo nie samą materją, ale podniesieniem ducha w całym narodzie, możemy tylko dojść do ostatecznego celu naszego. Pod moralną pomocą rozumiemy wpływanie na uszlachetnienie oficjalistów prywatnych przez postaranie się dla nich o tanie druki (w czem biblioteka „Nowin“ i „Mrówki“ idzie nam w pomoc); przez wydawanie dziennika taniego (w którym to celu wydajemy „Wiadomości polityczne, literackie i gospodarskie“ rocznie 6 zł. 40 ct.); przez bratnią kontrolę moralną, zaprowadzoną w łonie samych oficjalistów; przez pośrednictwo wydziałów, w sprawach pomiędzy oficjalistami a ich chlebodawcami. Nareszcie przez ulepszenie statutów tego towarzystwa.

Rada nadzorcza i wydział centralny mogą podawać projekta, zmieniać statuta, czuwać nad funduszami towarzystwa, ale właściwie wydziały powiatowe, jako instancję mające bezpośrednią styczność z oficjalistami prywatnemi, mogą i powinny poznać swoje wysokie stanowisko w pracy dla przyszłości Ojczyzny naszej, jeśli zechcą całem sercem zająć się oficjalistami prywatnemi, nie ograniczać czynność swoją na wydobyciu należnych rat, ale jeśli postawią za najwyższy swój cel uszlachetnianie moralne wszystkich członków namawianiem do tanich druków, i do wyżej wspomnionych moralnych środków. Wybierajcie że bracia do wydziałów takich mężów, którzy mogą i chcą przyjętą na siebie powinność sumiennie wypełniać. Wy zaś pp. wydziałowi, albo nie przyjmujcie zaszczytnej w narodzie posady, albo przyjąwszy, sumiennie spełniajcie wasze obowiązki, bo będziecie przed Bogiem i Ojczyzną odpowiedzialnymi.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych ma statuta przez rząd 13. czerwca 1867 do liczby 37141 potwierdzone. 25. §. statutów zastrzegł w razie potrzeby zmianę tych statutów. Podług tego paragrafu prawo do zmiany tej, ma rada nadzorcza. Korzystajcie z tego prawa, bo w samej istocie istniejące statuta potrzebują zmiany lub poprawki.

Jesteśmy przeciwni zasadzie, aby zapomoga w razie potrzeby była wyrachowana podług ilości branych udziałów. A to z przyczyny, że oficjaliści prywatni przy dzisiejszych bardzo szczupłych ich dochodach, z małym wyjątkiem nie mogą nad jeden udział brać. Zapomoga zaś, obliczona według jednego udziału, nie może ochronić oficjalistę od nędzy, cel więc byłby chybiony. Wnieślibyśmy, aby ustanowić, iż najmniejsza ilość zapomogi musi być rocznie w kwocie 150 zł. Ale zwłaszcza dla tego, że ci oficjaliści, którzy są w stanie więcej udziałów brać, muszą już mieć takie dochody, z których będą w stanie sami sobie na starość byt zapewnić.

Dalej jesteśmy zdania, że w §. 2 istniejących statutów słowa: „Dobrodziejem Towarzystwa itd.“ powinny całkiem być opuszczone, a tych, którzy wspierają jednorazowym datkiem, policzyć do „wspierających“. *Ponieważ: a)* wspierać przynoszące krajowi pożytek towarzystwa nie jest dobrodziejstwem, ale obowiązkiem każdego prawego obywatela; *b)* nie zgadzą się z loiką, aby ten któren corocznie wspiera, miał mniej znaczący tytuł od tego, który raz wspiera; *c)* są honorowi ludzie pomiędzy oficjalistami prywatnymi, którzy wzdrygają się przyjmować dobrodziejstwa, mile zaś widzą prawych obywateli wspierających pożyteczne instytucje krajowe. — W §. 4. słowa: „w równych kwartalnych ratach“ powinny być przemienione na „z góry“. — W. §. 6. słowa „dobrodziejów towarzystwa“ powinny być wypuszczone. — W §. 9. słowa „Miejscem zebrania wydziału powiatowego jest zawsze miasto, w którem władza powiatowa ma swoją siedzibę“ powinno być przemienione na: „Miejscem zebrania wydziału powiatowego jest kolejno dom wydziałowych“, a to dlatego, *ponieważ: a)* Wydział składa się z 3. a najwięcej z 5. członków, więc rząd nie ma powodu lękać się tak małego zjazdu. *b)* Dogodniej i z mniejszym połączone kosztem jest, zjechać się u sąsiada, jak w miasteczku, w którem nawet najczęściej nie ma odpowiedniego lokalu. Słowa: „następnie przedstawienie wniosku do wydziału centralnego, o przyjęcie lub nieprzyjęcie na członka rzeczywistego“ powinny być całkiem opuszczone — ponieważ: *a)* przyjęcie lub nieprzyjęcie powinno być atrybucją wydziału powiatowego, jako lepiej znającego mieszkańców swojego powiatu niż wydział centralny; *b)* nie przyjętym wolna droga rekursu do wydziału centralnego. Słowa: „z każdego półrocza“ powinne być przemienione na „z każdego kwartału“ ponieważ: Czem częstsza jawność, tem większe

zaufanie. Nareszcie powinno być dodane: „Mianowanie członków honorowych“ — ponieważ: Wydział najlepiej wie kogo w powiecie wybrać na członka honorowego. Także dodać: „Udzielanie projektów do zmian statutów“ — ponieważ: Co głowa to rozum. W § 10 słowa: „Orzeczenia o przyjęciu lub nieprzyjęciu członków rzeczywistych przystępujących do Towarzystwa, na dotyczący wniosek wydziału powiatowego“ powinny być wypuszczone. W §. 12. słowa: „Mianowanie członków „honorowych Towarzystwa“ powinny być wypuszczone. Słowa: „Urzęda gminnego miejsca, w którem po raz ostatni najmniej rok cały służył,“ powinny być zmienione na: „wydziału powiatowego“ ponieważ: *a)* Znany nam jest skład dzisiejszy i inteligencja po największej części urzędu gminnego. *b)* Oficjalista prywatny nie dozwalający robić szkód w lasach i polach nie otrzyma nigdy zaświadczenia od urzędu gminnego. *c)* Tem łatwiej będzie wydziałowi w słusznych karbach utrzymać różnorodnych oficjalistów prywatnych. *d)* Wydział mając z oficjalistami ciągłą styczność, najlepiej ich zna. — W §. 20. słowa: „Urzędu gminnego“ powinny być zamienione na „Wydziału powiatowego.“

Na tem kończymy nasze dzisiejsze spostrzeżenia o Towarzystwie wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, wzywając Was szanowni koledzy delegaci, pracujmy ile sił nam starczy, aby tę ważną instytucję podnieść i utrzymać na tej wysokości, na jakiej stanąć powinna. Pracujmy, a Bóg nam dopomoże. I pamiętajmy o pięknej myśli wypowiedzianej w poniżej przytoczonym wierszu Wincentego Pola:

„Długi szereg wiary bratniej
Nie my pierwsi — nie ostatni,
Lecz kto ufność w Bogu kładnie,
Kto z lemieszem i z puklerzem,
Tu rolnikiem i rycerzem —
Ten już przyjmie co mu padnie
I nie rzuci swego sioła —
A na naszą padło kartę
Siać dla drugich w pocie czoła
I straconą trzymać wartę.„

Korespondencje.

Wiedeń 5. lutego. 1869.

(M) Od ostatniego listu mego sprawa rezolucji przeszła przez kilka nowych faz i dzisiaj jest na drodze, praktycznie pomyślniejszej już nieco, jakkolwiek wiele straciła na powadze zasadniczej. Wniosek posła Ziemiałkowskiego oddano, jak już wiecie, komitetowi konstytucyjnemu, z którego cała sprawa przeszła wreszcie do podkomitetu, umyślnie wybranego. Ostatecznie, wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu, na którem ministerjum reprezentował p. minister spraw wewnętrznych. Po dyskusji, w której między innemi posłami przemawiał z delegatów galicyjskich poseł Grocholski, zgodziło się wreszcie ministerjum na udzielenie rezolucji komitetowi konstytucyjnemu, który rozpatrzywszy się w treści dokumentu, poczyni w tej sprawie, jeśli uzna za stosowne, odpowiednie wnioski Radzie państwa. Weszła więc sprawa cała na drogę nową, na której już niema mowy o stawianiu pod obrady całej rezolucji.— Na charakterze jednolitej całości organicznej traci w ten sposób uchwała sejmu krajowego, i dla tego uniemożebnia wypadek wystąpienia delegatów galicyjskich z izby; jakie praktyczne korzyści pozyska kraj na drodze takiego traktowania sprawy, trudno z góry przewidzieć, zawsze zdaje się, iż żadne sfery w Wiedniu nie będą się bardzo sprzeciwiać obdarzeniu Galicji niektóremi nowemi ustępstwami i polepszeniami. Wszystko to będzie rzeczą zapewne mniej zasadniczą, a nacechowanem będzie połowicznością — na wprowadzenie bowiem czegoś stanowczego, zasadniczego, czy to w Galicji, czy w ogóle w Cislejtawji — wątpię czy się zdobędą reprezentanci dziwnych doktryn, ludzie, których całe prawodawstwo, co dzień to przerabiane, zmieniane, poprawiane jest sztucznym przejściowym kompromisem prędzej, niż zasadą organicznego ustroju, rokującą trwałość formom życia, zakreślonym ostatnią konstytucją dla ludów Austrji. Tak, praca wewnętrznego urządzenia bytu i stosunków cislitawskich jest możebną, przykrą, a nawet w wielu względach niewdzięczną. Skończy się sprawa rezolucji, trzeba będzie radzić z Czechami — potem trzeba będzie poważnie pogadać o wniosku niższoaustrjackiego sejmu co do prawa wyborczego — to wszystko z powodu luki, wynalezionej przez p. ministra spraw wewnętrznych. Luki i inne przykre rzeczy w finansach, ciągle zmuszają reformować prawa dotyczące podatków. — Jest i jeszcze jedna ważna luka — sprawa małżeńska. Każdemu powinnoby się jasnem wydawać, że w prawodawstwie dwie zasady sprzeczne z charakteru swego obok siebie w jednym kodeksie stać nie mogą i z drugiej strony, naturalnem, bo logicznem jest, iż w społeczeństwie, w którem ślub sakramentalny jako podstawa ustroju społecznego został zakwestjonowanym, tam on już w znaczeniu prawa cywilnego zasadą pozostać nie może, a to dla tej prostej przyczyny, że dogmat, skoro zaczyna być dyskutowanym, kwestjonowanym — przestaje być dogmatem, a tak się stało z sakramentalnym ślubem w Austrji. Pomimo to jednak, boją się tu kwestję stanowczo rozstrzygnąć i jedni chcą obowiązującego ślubu cywilnego, drudzy pozostawienia do woli wyboru pomiędzy cywilnym a sakramentalnym, argumentując, jak niektórzy z ministrów, że takie mixtum w konstytucji dwóch sprzecznych zasad, jest w duchu prawdziwej wolności. — Tymczasem jest obowiązującym ślub sakramentalny, lecz jest i ślub cywilny z konieczności, z dodatkowem prawem o ślubach mięszanych. Co wyjdzie z pracy komisji wyznaniowej, jaką jeszcze kombinację połowiczną wymyślą mężowie stanu i prawnicy, których cała mądrość jest sofistycznem ćwiczeniem się nad różnicą pomiędzy *vorlegen* a *mittheilen*, *obligatorische a facultative* i t. d.? Wiem tylko, że już jest bardzo wiele rozmaitych sposobów zawierania związków małżeńskich, prawnie dopuszczonych lub pozwolonych — wymyślą ich może jeszcze kilka nowych — ale dotąd ani p, Sturm z jednej strony, ani pp. Hasner i Herbst z drugiej strony nic nie poradzili na to, ażeby w Austrji chrześcijaninowi z niechrześcjanką się żenić, a chrześcijance za niechrześcjanina wyjść zamąż można było. I daj Boże, ażebym był fałszywym prorokiem, lecz mam smutne przeczucie, iż kaznistyka potrafi dokazać nawet cuda, i gotowa sporządzić prawo małżeńskie, które pomimo cywilnego ślubu, tej niemożebności nie usunie. Nie jest to tendencyjnym żartem, co mówię, bo przecież luka owa sławna stoi mi przed oczami, i nie mogę, prostaczek zapomnieć o tem, że konstytucja dzisiejsza mówi, że sejmy obradują między innemi rzeczami i na to, ażeby uchwalać podobne do rezolucji akta, a nic nie radzi na to, ażeby bez wykrętów i nie *in fraudem* była możebność rezolucję, nie to w życie wprowadzić, a poprostu, na sessje ciała prawodawczego monarchii! *(sic).*

Laszki dolne dnia 7. lutego **1869.**

(W sprawie stowarzyszenia prywatnych oficjalistów.)

Jako przewodniczący Wydziału Towarzystwa wzajemnej pomocy pryw. oficjalistów w powiecie Bóbreckim biorę sobie za obowiązek podać do publicznej wiadomości rezultat z następnych czynności tegoż Towarzystwa, do którego przystąpiło ogółem ze zeszłorocznemi 85 rzeczywistych członków z 117. udziałami.

Zarazem raczyli do wspomnionego Towarzystwa w roku 1869. jako popierający członkowie i dobrodzieje przystąpić z jednorazowym datkiem pp. A. Czemeryński 5. złr. H. Czajkowski 10. złr. K. Stefanowicz 2. złr. Jochel Wahl 1. złr. J. Sliwak 1. złr. J. Kłosowski 1. złr. H. Schram 50. ct. H Pyłypow 50 ct. Fr. Kłosowski 1. złr. J. Sliwak 1. złr. Ch. Königsberg 1. złr. Fr. Mendocha 50. ct. Sz. Szymański 1. złr. M. Jaworski 1. złr. ks. J. Zawadowski 1. złr. S. Buksbaum 4. złr. przez 2. lata, Mendel Glanc 4 złr. przez 2 lata, Th. Fiszer 50. ct. ks. Hrehorowicz 2. złr. ks. Sawczyński 1. złr. ks. Wojnarowski 1. złr. J. Buczkowski 50. ct. ks. Filipowski 2. złr. Nusim Blindner 2. złr. J. Bauer 2 złr. H. M. Alter 2. złr. w. a. — którym to szlachetnym pp. członkom wspierającym i dobrodziejom w imieniu stowarzyszonych oficjalistów powiatu Bóbreckiego, za łaskawą pomoc i wsparcie tego dobroczynnego celu najserdeczniejsze składam podziękowanie.

Uzbieraną kwotę od 1. stycznia 1869 tak od członków rzeczywistych jako też członków wspierających i dobrodziei wynoszącą razem kwotę 477. złr. 50 ct. w. a. złożył podpisany w Banku hipotecznym dla oprocentowania na cel Towarzystwa wzajemnej pomocy pryw. oficjalistów powiatu Bóbreckiego. *Bazyli Wysoczański.*

Lwów, dnia 9. lutego 1869.

Szanowny Redaktorze główny „Wiadomości.“ Niektóre pisma zagraniczne czynią wymówki mieszkańcom Galicji, z powodu, że przybywający tu czasami z Francji i z Szwajcarji z wychodźtwa Polacy, pochodzący z prowincji zabranych przez cara; ludzie pracy, garnący się do Galicji jako do jedynego przytułku polskości; ludzie nienawidzący despotycznego rządu moskiewskiego i przekonani, że powstanie zbrojne w Galicji przeciwko miejscowemu rządowi radby wywołać dziś chyba tylko rząd moskiewski w celu prześladowania i tutaj tej polskości; ci ludzie nie znajdują w Galicji żadnego *komitetu*, któryby im ułatwił znalezienie tu zarobkowej pracy, w razie uzyskania pozwolenia pobytu. Uważamy więc za właściwe prosić Sz. Pana o umieszczenie w swym serdecznym, patryotycznym dzienniku niniejszego przedłożenia.

Po ogłoszeniu w r. 1864 stanu oblężenia w Galicji, wywołanym przez rząd moskiewski, wychodźcy z Kongresówki, z Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy, czyli niedobitki walk z hordami cara, w liczbie pięciu tysięcy, zmuszeni byli udać się na zachód Europy. Ci z nich, którzy nie mieli żadnego zapasu pieniężnego dla przedsięwzięcia jakiego handlu, znaleźli w Szwajcarji *komitety umieszczeń* i wielu dostało sposób zarobkowania w rękodzielniach, w fabrykach, w handlu i urzędach, a to podług chęci, usposobienia naukowego i zdolności; — we Francji zaś i we Włoszech otrzymali żołd rządowy. — W Galicji więc komitety umieszczeń nie były możebne ani potrzebne, gdyż nie było ludzi ich potrzebujących.

Wychodźcy, którzy nie chcąc udać się do Francji na żołd rządowy, zostali w Szwajcarji, prawie wszyscy otrzymali jakie takie zarobkowanie. Wprawdzie to zarobkowanie było tak ciężkiem a szczupłem, że wielu z głodu i z nędzy poumierało, lub sami sobie życie poodbierali; wszakże większość została przy życiu i chwyciła się różnych prac dla zarobku na nie. — We Francji, we Włoszech i w Turcji wychodźcom polskim było łatwiej wyżyć. Lecz w Szwajcarji i w Anglji nędza była okropną, głównie pomiędzy byłymi ziemskimi lub innymi właścicielami, profesorami, artystami, urzędnikami i t. p., nie przywykłymi do ciężkiej pracy ręcznej. Ta praca, byłym rzemieślnikom, rolnikom, oficjalistom itp. dostarczyła natychmiast jakie takie utrzymanie, a dziś daje im dostatek, jakiego wielu niegdyś w kraju nie znało, albowiem dziś włościanie i rzemieślnicy polscy za granicą, zarabiają już po kilka franków dziennie, chodzą ubrani po europejsku, że anibyś ich poznał, a niektórzy oszczędzają grosze i wrócić do swoich gospodarzy lub pryncypałów w Polsce aniby zechcieli! — Za to ci, którzy nie przywykli od dzieciństwa do pracy ręcznej, a do tego niektórzy z żonami i dziećmi, dotąd marnieją i giną z nędzy, oprócz niektórych posiadających własne przedsiębiorstwa lub procent od kapitałów, lecz takich jest liczba bardzo mała i coraz mniejsza, trudno jest bowiem Polakowi nie stracić mienia za granicą.

Z tego co tu opisałem podług naocznego przekonania się, bo współudziału w życiu emigracyjnem, okazuje się, że *prawie* wszyscy wychodźcy polscy za granicą, mają już jakie takie utrzymanie życia, oprócz obarczonych rodzinami i familjami, którzy pracą wydołać nie mogą. Takich wychodźców jest bardzo mała liczba i *dla takich* uzyskawszy pozwolenie rządu przybycia do Galicji, oraz *dla takich.* zakładając tu komitety umieszczeń, dopełniłoby się z łatwością obowiązku prawdziwie chrześcijańskiego, gdyby nie było niejakich obaw, opierających się na tem, że w razie istnienia komitetów, wielu wychodźców nieżonatych możeby zechcieli opuścić swe stanowiska i spaść na samą tylko Galicję, gdzie rękodzieła, przemysł i handel stoją niestety na zbyt nizkiej stopie, fabryk nie masz prawie żadnych, a posad prywatnych jest jeszcze kilka tysięcy zajętych przez Niemców, tak, że wielu Galicjanów zostaje bez pracy. — Gdzieżby wtedy umieścić taki napływ? Zaprawdę nie wiadomo! Jednakże, *kilkudziesięciu* braciom wychodźcom, *posiadającym rodziny*, a ginącym za granicą, można z łatwością dać pracę w miastach lub po wsiach. Ażeby więc zapobiedz obawie założenia *komitetu umieszczeń*, należałoby *ogłosić*: że *tylko* bracia wychodzcy żonaci i dzietni lub z familjami, w razie uzyskania pozwolenia pobytu, otrzymają pracę w miastach lub po wsiach, dla innych zaś za pracę ręczyć nie można, a to z powodów wyżej wymienionych. — Tę więc obawę usunąwszy, komitet umieszczeń byłby możebnym, a jest niezbędnym. Drugą przyczyną obawy jest to, że tak samo jak wszędzie i w Galicji nie wszyscy obywatele są ludźmi pracowitymi, a między stoma ludźmi znajduje się pewnie dziesięciu leniuchów, trudniących się czasem szachrajstwem i oszustwem, tak samo i między wychodźcami znajduje się naturalnie choć jeden na stu, należący do kategorji próżniaków. Nadto między *prawdziwymi* wychodźcami politycznymi czyli uszłymi od polityki rządu cara, kryją się wychodźcy *fałszywi*, czyli tajni ajenci, umyślnie przez politykę rządu cara wysłani, by szpiegować emigrację, intrygować w niej i kompromitować, ją wobec opinii publicznej, przez popełnianie rozlicznych łajdactw. Nakoniec, często udają wychodźców od polityki, emigranci tylko od długów, od oszustwa itp. Te wszystkie wyjątki kryjące się między ogółem wychodźtwa, hańbią mężów, którzy narazili dla sprawy publicznej nie tylko życie (które tak wielu naraża za byle co, dla byle czego i dla byle kogo), lecz którzy stracili całe swe mienie i byt spokojny zapewniony na przyszłość, co jest zarazem ofiarą życia podwójną, bo ofiarą wszystkiego, co stanowi warunek przyjemności tego życia!- - Ogół wychodźców z rzadkim wyjątkiem (bo nie ma niczego bez wyjątków) składa się z ludzi najuczciwszych i najzacniejszych. Prawdziwi wychodźcy przed polityką umierają z głodu wprzód, nimby byli zdolni popełnić nierzetelność lub szalbierstwo! Tylko więc szalony lub podły liczy na karb wychodźtwa przestępstwa zbiegłych oszustów, udających się za wychodźców, lub rzadkie wyjątki spowodowane tylko chyba obłąkaniem zmysłów, które nastąpić może z braku zarobkowej pracy, a ztąd z nędzy i głodu, lub z rozpaczy nienatrafienia na ludzi, którzyby wołających o pracę, nie pozbywali się tylko obiecankami cacankami, słówkami chwalącemi siebie lub perorami: np. „jesteś pan nie dosyć pokorny, zbyt ugrzeczniony, zbyt abnegat, za elegancki“ itp. płytkiemi i pustemi uwagami o *powierzchowności*, bez względu na istotne rzetelne zdolności i dobre chęci oraz wysoką moralną wartość proszącego o pracę.

Otóż i tej drugiej obawie, aby nie dać umieszczenia wychodzcom fałszywym lub niegodnym, można także łatwo zapobiedz; a to *przez dodanie* do ogłoszenia o zaręczeniu

pracy ***kilkudziesięciu*** wychodzcom żonatym i dzietnym, że *tylko ci* z nich, którzy już się dali poznać z sumiennego charakteru, czyli *tylko ci*, którzy otrzymają na to świadectwa „Towarzystw wzajemnej pomocy" z miejsc, w których przez te cztery lata przebywali, mogą rachować na otrzymanie pracy w Galicji. — I tę więc drugą obawę usunąwszy, komitety umieszczeń w Krakowie i we Lwowie są niezbędnemi dla wychodźców *obarczonych rodziną i znanych z uczciwości.*

Jeżeliby ktoś zarzucił, że przeciwnie, należałoby ściągnąć do kraju tych, którzy są nieuczciwi, i za granicą kompromitują imie polskie; to odpowiemy, że infamisom dopomagać ani też więzić ich, żaden komitet umieszczeń podjąć się nie może; ażeby zaś ci kilkunastu nie kompromitowali Polaków, wychodźtwo powinno zwołać sąd i ogłosić we wszystkich dziennikach *dokładne* rysopisy i curiculum vitae tych indywiduów i wykluczając ich z grona wychodztwa, zaprzeczyć im miana Polaków. Innego środka nie masz.

Do takich podejrzanych indywiduów okropnie kompromitujących wychodźtwo, należy np. niejaki Gerard B, mający lat 40—50, niskiego wzrostu, bardzo chudy, twarzy ściągłej kościstej, cery czerwono-żółtej, włosów rudawo-siwych, farbowanych na czarno, rzadkich i zaczesanych na skronie, wąsów małych, oczów nieśmiałych małych piwnych opatrzonych okularami kataraktowemi w złotej oprawie Jest on ubrany najczęściej elegancko, próżnuje i spaceruje ciągle, kupuje towary na kredyt i nie płaci nigdy, mówi trochę po francuzku, chwali się że jest bogatym hrabią, że dostaje spadek i wygrywa proces, że kupuje majątek i poszukuje rządcy; pomimo to jest brudnie skąpym a udaje hojnego. Wciska się on natrętnie w domy familijne, rekomenduje się jako hrabia wychodźca, i udaje kawalera do wzięcia, choć ma żonę i dwóch synów. Oświadcza się z usługami i protekcjami, staje się poufałym i rozrzuconym zasiada wobec dam na kanapie, kręci papierosy i pali je plując i rzucając popiół na posadzkę. Stawszy się przyjacielem domu, przychodzi na śniadania, objady i kolacje, i stęka, że w traktjerniach jadać nie lubi, bo niezdrowo. W końcu wyłudza pożyczkę pieniężną na chwilkę, a kto nie chce mu dać 20, to bierze 5, i mówi, że po resztę przyjdzie jutro. Nie mogąc już więcej pożyczyć, bierze skrycie pieniądze lub kosztowności i ubolewa nad okradzionym, poczem z wolna bywać przestaje i rzuca się do innego domu itd., gdy zaś stanie się już unikanym w jakiem mieście, wtedy pożycza, zarywa i bierze gdzie co może i znika. Ten jegomość miał istotnie dawniej duże dobra, lecz je przehulal, przebirbantował, przegrał w karty i uciekł od długów, poczem włóczył się po Włoszech, Francji i Hiszpanii. W roku zeszłym był w Krakowie i we Lwowie, dziś jest podobno jeszcze gdzieś w Galicji, a drudzy mówią, że w Wiedniu, zkąd za jego sprawki rząd wydala zacnych wychodzców do St. Gallen w Szwajcarji, któremu to przeciążeniu przeludnionego kantonu rząd Helwetów słusznie oponuje. Wszystkie dzienniki powinny ogłosić takich jak Gerard B. (z rysopisami), za emigrantów nie' przed polityką, lecz przed sądem za popełnione oszustwa i kradzieże; — w przeciwnym bowiem razie, będą oni ciągle biegać po całej Europie i innych częściach świata i szalbierstwem kompromitować zacne wychodźtwo polskie w opinji publicznej. — Indywiduów takich jest tylko kilkanaście, tem łatwiej więc jest odjąć im możność bycia szkodliwemi ogółowi, a mniejsza o to, jeżeli następnie w próżniactwie z głodu poumierają. Człowiek chory niemogący pracować ale uczciwy, umiera z nędzy lub prosi o wsparcie, o szpital lub o żołd, lecz nie dopuści się oszustwa, szalbierstwa, kradzieży lub szpiegostwa. Prośba nie hańbi nikogo, a nazywają ją hańbą tylko ci, którzy obawiają się być proszeni, lub ci, którzy uważają łatwiejszem i korzystniejszem podlić się. Najzacniejsi i niegdyś bogaci obywatele po skonfiskowaniu przez cara dóbr, zmuszeni są prosić nie o jałmużnę, to o protekcję lub o pracę, i uważają otrzymaną pomoc za nic więcej, jak tylko za zwrot tego, co dawniej uczynili dla współbraci. Gdyby uważali tę pomoc za ubliżającą sobie, to ubliżaliby przez to tym, których niegdyś szanując sami wspierali.

Przeto i obawa ubliżenia naszym braciom przez dobroczynność, powinna być usunięta. Nic więc już nie przeszkadza, aby wychodźcy *obarczeni rodziną i znani z uczciwości*, a którym zarobić na utrzymanie rodzin za granicą jest zbyt trudno, mieli w razie pozwolenia mieszkania w Galicji otrzymywać czynnego poparcia w pozyskaniu posad publicznych i prywatnych z pensją, wystarczającą na ich utrzymanie. — Najzacniejsi obywatele miasta Lwowa, jak np. Mieczysław D., Kornel U., Karol W., Wiktor W. i inni, dotąd tak gorliwie starający się pojedynczo o pracę dla ubogich, nie założyli dotąd *takiego* komitetu jedynie z powodu skromności, iżby nie wystąpić ze swemi tajemnemi dobremi uczynkami na widownię publiczną. — Dotąd każden z nich czekał na inicjatywę innego. Ale że ta ich zbyteczna skromność szkodzi innym ubogim, którzy ich nie znają, prosimy aby nadal skrupułów zaniechali.

Ponieważ nakoniec niektórzy ludzie narzekają, że były między wychodźcami indywidua, które zawiodły położone w nich zaufanie, w razie otrzymania pieniężnej *pożyczki*, pozostaje nam przypomnieć, że natrafią się i tacy Galicjanie, i wreszcie musimy zwrócić uwagę, że tylko szalony pożycza *na termin* pieniądze wychodźcy, albowiem ten ostatni, pomimo nadziei i szczerej chęci oddania, zwykle oddać *na termin* nie może, dla naturalnej przyczyny, że nie ma, bo mu car nie oddał. Dla tego to, nie pożyczać wychodźcom pieniądze *na termin*, lecz tylko dawać im bezzwłoczne wszelkie możebne poparcie przy ich staraniach o pracę, należy. — Niechaj żaden z tych najnieszczęśliwszych niedobitków moskiewskiego despotyzmu nie zostaje bez takiego serdecznego poparcia! — Na tem więc zaproszeniu wszystkich szanownych współobywateli, do założenia komitetu *umieszczeń* dla wychodzców *żonatych*, *obarczonych rodziną i znanych z uczciwości*, kończę odpowiedź na czynione zarzuty.

Pietraszewski,
redaktor działu gospodarskiego.

P.S. Umieszczamy z chęcią powyższą chociaż rozwlekłą korespondencję, jako rzecz tyczącą się naszych braci z tułactwa, jednakże dodajemy z naszej strony, że komitet ten nie powinien by się zwać „komitetem umieszczeń" ale „komitetem braterskiej kontroli", bo więcej nam idzie o czystość i godność imienia męczenników naszych, niż o ich nakarmienie. Rozumie się samo przez się, że „komitet kontroli" winien będzie także wyszukiwać braciom wychodźcom stosowne umieszczenie. — Inicjatywą do tak ważnej instytucji, podług zdania naszego, powinnoby się zająć prawnie istniejące „Towarzystwo demokratyczne", zwłaszcza, że stojący na czele tego towarzystwa prezes, jest człowiekiem znakomicie rozumnym i serdecznym.

(Przypisek właściciela i redaktora głównego.)

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Minister sprawiedliwości nadał opróżnione przy krajowym sądzie we Lwowie posady radców Wojciechowi Hellerowi, radcy sądu obwodowego w Samborze, i Ryszardowi Zawadzkiemu w Tarnopolu, tudzież sędziemu powiatowemu i radcy sądu obwodowego Ignacemu Zborowskiemu, w Brodach. Radca sądu krajowego Jan Lityński, w Tarnopolu, na własną prośbę przeniesiony do sądu krajowego we Lwowie; w jego miejsce radca sądu obwodowego Ignacy Semkowicz, mianowany tam radcą sądu krajowego. Opróżnione przy sądzie krajowym w Czerniowcach posady radców nadano radcy sądu obw. Pawłowi Ilnickiemu z Przemyśla i sędziemu powiat. Michałowi Pithey, w Dorna Watra. Radca sądu obwodowego Gustaw Kneudich w Rzeszowie, przeniesiony na własne żądanie do Tarnowa. Na jego miejsce substytut nadprokuratora, Antoni Brandt w Krakowie, mianowany radcą sądu krajowego w Rzeszowie.

Uchwały sejmu galicyjskiego złożone już w podkomitecie wydziału konstytucyjnego, oczekują tylko poruszenia i załatwienia w Radzie państwa. „N. fr. Presse" poświęca wstępny artykuł adresowi delegacji sejmu niższo austrjackiego, która się domaga bezpośrednich wyborów do Rady państwa. Wstępny artykuł nowej „Presse" nie obchodzi się bez frazesów, bo właściwie idzie mu o jak najwięcej delegatów z wyborów bezpośrednich, którzyby byli narzędziem ślepem w ręku niemieckiej większości. Między innemi powiada, że „dopóki nie ma wyborów bezpośrednich, są prowincje ale nie państwo."

Dnia 6. lutego wręczyli rzeczony adres delegaci sejmu niższo-austrjackiego marszałkowi tegoż sejmu panu baronowi Pratobewerze, który jest oraz deputowanym Izby poselskiej. Adres opiera swe żądanie wyborów bezpośrednich do Rady państwa na podstawie § 19 statutu krajowego.

W Peszcie rozpoczął się dnia 8. b. m. proces przeciw księciu Karageorgewiczowi; oskarzyciel Strokay opisuje przebieg wypadków w Topczyderze. Karageorgewicz miał pomagać zabójcom, współwinnymi jego są Tryfkowicz i Stankowicz. Następnie odczytano wyroki sądów serbskich i przesłuchano świadków. Dzienniki wiedeńskie powtarzają, że utrzymuje się pogłoska o mianowaniu hrabiego Taafego prezydentem ministrów, i że z mianowaniem tem byłoby połączone wystąpienie kilku, jak mówią — naszych ministrów — t. j. zwolenników centralizacji. I wojują groźbą, że pozyskanie Czechów nie powinno się zaczynać pozyskaniem znowu nieufności niemieckich centrałów, w razie gdyby mianowanie Taafego do skutku przyszło.

Wschód. Według „Agence Havas" nie ukonstytuowało się jeszcze żadne ministerjum w Atenach, jednak uważają utworzenie ministerjum Zaimis jako prawdopodobne i skłonne do zgodzenia się na deklarację w sprawie konferencyjnej. Według innego dziennika „Morning Post" ma król grecki zamiar złożenia korony. Miał nawet poczynić przygotowania do wyjazdu, w razie gdyby nie udało się przełamać opozycyi.

W łonie kościoła wschodniego zaszły nieporozumienia Ormianie powstają na patryarchę konstantynopolitańskiego Boghesa, bulgarscy zaś arcypasterze mieli się zrzec swych dostojeństw, nie chcąc nadal podlegać patryarchatowi wschodniemu.

Francja. „Gazeta Kolońska" podaje wiadomość o agitującem się zaczepno-odpornem przymierzu francusko-włoskiem. Do przymierza tego byłaby także i Austrja wciągniętą, ale tylko pośrednio, chodzi bowiem o oderwanie Szlązka od Prus dla Austrji, a Tyrolu włoskiego od Austrji dla Włoch. Motorem tego przymierza ma być pan Rouher, francuski minister stanu.

Hiszpanja. Błędy popełnione przez rząd prowizoryczny hiszpański, dały pochop ekskrólowej hiszpańskiej do wmięszania się do spraw tego kraju. Pośrednio znajduje ona poparcie w rządzie francuskim, znoszącym cierpliwie wszystko. cokolwiek się agituje przeciw skonsolidowaniu hiszpańskich stosunków. W Watykanie znajduje Izabela poparcie nawet bezpośrednie, od Ojca św. wyszedł bowiem znany już zakaz do biskupów hiszpańskich brania udziału w Kortezach. Zdaje się, że ani manifest ekskrólowej do narodu, ani wszelkie nowe intrygi nie zdołają podkopać istnienia rządu prowizorycznego, który pragnie wolności dla tak długo uciskanego narodu.

Kronika.

— Do dnia 9. lutego złożono w Redakcji „Dziennika Lwowskiego" na rzecz wracających z Sybiru razem 544 złr. 68 r. i 1 talar.

— Zakład im. Ossolińskich. 6. lutego objął ks. Jerzy Lubomirski kuratorję zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, który przed kilkunastu laty w skutek zarządzeń byłego namiestnika hr. Gołuchowskiego przeszedł był pod kuratelę rządową.

— Słów kilka o wydawnictwie Encyklopedji krajowej. Wiek cały dobiega już kresu, odkąd po rozdziale Polski utworzono królestwo Galicyjskie. Wypadki, jakie się przesunęły od tego czasu ponad horyzontem tego kraju, szczególnie postęp i oświata, najbardziej zaś upadające czem raz więcej pod brzemieniem czasu, lub z obojętności naszej, zabytki przeszłości, których pamięć kraj cały obchodzi, wymagają dziś koniecznie po nas ułożenia pamiętnika, któryby te szczegóły tyczące się nietylko kraju całego, lecz oraz i pojedyńczych jego miejscowości, potomności przekazał. Z namiętności i drogocenienia wszelkich zabytków narodowych, podjąłem się tej mozolnej pracy, i zebrałem długoletniem krzątaniem się około niej ogromne materjały w celu wydania wyż-wspomnionego dzieła, które tym wszystkim wymogom najlepiej odpowiedzieć może. Już przy końcu zeszłego roku oddałem pod opinję szan. publiczności pierwszy zeszyt, jako próbę tegoż, z tą nadzieją, że okazaniem faktu podniosę tem więcej przychylność szan. publiczności dla mej pracy, a temsamem osiągnę możebne środki ku jej regularnemu publikowaniu. Lecz dotąd zawiodły mię nadzieje, gdyż od czasu ogłoszenia prenumeraty, po półrocznem przeszło wyczekiwaniu, zaledwie dotąd 66 prenumerantów osiągnąłem Nie wiem w czem mam szukać niechęć ku temu wydawnictwu, lecz tem boleśniej dotyka mnie, iż ja polegając na sumiennem tej pracy przeprowadzeniu, nie miałem nigdy najmniejszej żądzy wyzyskiwania lub szarlatanerji i podjąłem się tej pracy jedynie z gorliwej chęci usłużenia ojczyźnie. Czując więc w sobie tę od dzieciństwa mego dotąd niczem niezachwianą żądzę, tem bardziej pokładałem ufność w pomocną rękę i ze strony szan. obywatelstwa kraju. Odzywam się dziś więc po raz wtóry do tych wszystkich, którzyby sobie życzyli, zostawić po nas tę długowieczną dla potomności pamiątkę, o udzielenie mi pomocy w tem przedsiębiorstwie szczególniej zaś odzywam się do prześwietnych Wydziałów powiatowych, by raczyły nadesłane im ze strony mojej petycje, w celu przyczynienia się do rozpowszechnienia tego dzieła, tem rychlej uwzględnić, ileże od przychylniejszego i rychlejszego rezultatu tych próśb zawisł dalszy nakład tego dzieła, którego drukując I. zeszyt w 1000 egzemplarzach, drugiego zaś już o połowę zniżyć zamyślam aby tym sposobem koszta druku umniejszyć. Upraszam również wszystkie czasopisma, by raczyły łaskawie niniejszą odezwę w swych szpaltach powtórzyć.

Antoni Schneider.

— Z Poznania donoszą, że policja pruska zabrała u księgarza Merchacha cały nakład powiastki pod tyt. „Drzewo wisielca," wydanej przed trzema miesiącami.

— Przy sposobności zgromadzeń towarzystwa kredytowego w sali ratuszowej, przyjemnie nam było spotkać się na nowo z wielkim obrazem pana Kornela Szlegla, przedstawiającym króla Jana III. w Jaworowie. Przez dłuższy przeciąg czasu były ściany naszej sali radnej obrazu tego pozbawione, gdyż artysta wystawił go w salach austrjackiego towarzystwa sztuk pięknych we Wiedniu gdzie się podobał i nie małe między widzami budził zajęcie. Słyszymy iż p. Szlegel zaproponował radzie miejskiej nabycie tego obrazu na własność za połowę pierwotnej ceny tj. 1500 złr. w. a. i to w ratach, i nie wątpimy, że rada propozycję tę przyjmie. Jak bowiem z jednej strony zaprzeczyć nie można, iż rzeczony obraz bardzo korzystnie zdobi salę ratuszową, i tak żadnych ozdób nie posiadającą, tak z drugiej strony słusznie dopominać się można od rady, aby rozrządzając tak znacznemi dochodami uczyniła czasem choć cokolwiek dla sztuk pięknych, tem bardziej, jeżeli się rozchodzi o tak małą ofiarę jak 1500 złr. w kilku ratach! Byłoby to zachętą dla artystów do malowania wielkich płócien, które przeważnie od korporacyj a rzadko tylko od pojedyńczych osób mogą być nabywane. Postać króla Jana III. ma zresztą w sali radnej i inne, bardzo ważne znaczenie, bo gdyby nawet kiedyś krzesła ojców miasta były zajęte przez ludzi, nie przepełnionych tak gorącemi uczuciami patrjotyzmu, jakie dzisiejszych ożywiają, postać najbitniejszego króla polskiego przed ich oczami będzie im zawsze przypominać, na jakiej obradują ziemi i komu ich gród zawdzięcza obronę przed niszczącą nawałą pogaństwa.

— Wypadki miejscowe. W jednej z ostatnich nocy pewien właściciel realności w czwartej dzielnicy ścigając złodzieja, opadnięty został w własnym ogrodzie przez psa swojego sąsiada

i wyższych klas gimnazjalnych, opracowana przez J. Znamirowskiego. We Lwowie 1869.

Rada poleca do używania w szkołach ludowych „książkę do czytania dla wyższych klas szkół elementarnych“ Lwów nakład J. Milikowskiego 1869.

Rada przyznaje drugie decenium p. Stawarskiemu, dyrektorowi gimnazjum św. Anny w Krakowie.

Rada rozpisze konkurs na posadę nauczyciela przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

Przy powyższem gimnazjum miannje Rada suplentem dr. Adama Bełcikowskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dalszy ciąg spisu dzieł, (rolniczych i gospodarstwa domowego), które gospodarze mogą mieć sobie przysłanemi, przez największy w całej Galicji skład książek p. Karola Wilda, jest:

Kotarski J. Praktyczna uprawa buraków cukrowych. 64 cent. *Krasicki K.* O rolnictwie i jego kombinacjach opartych na rachubie. 30 cent. *Kreyssig W. A.* Uprawa rzepaku, rzepniku i lnu. 60 ct. *Kuhn F.* Praktyczna nauka hodowania drzewa morwowego dla jedwabnictwa w Galicji. 30 cent. *Kurek K.* Rady dla początkujących w praktyce gospodarskiej i administracji, 1 fl. 70 centów. *Kurowski J. N.* Kalendarz rolniczy z 1830 i 33 r. 2 fl. *Laskowski S.* O systematach rolniczych. 90 ct. *Lecouteux E.* Nauka o uprawie polepszającej. 4 fl. 69 cent. *Liebig* profesor. Pogląd na dzieje nowoczesnego rolnictwa, jako przykład pożyteczności nauk. 30 centów. *Lindes L.* Zużytkowanie rzek, stawów, bagien, jezior i dołów torfowych na chów ryb, raków i pijawek, (z drzeworytami). 50 cent. *Listy* z Saksonii o gospodarstwie rolnem. 1 fl. 72 cent, *Lullin K.* O stowarzyszeniach wiejskich do wyrobów mlecznych v. współek nabiałowych, tłum. z franc. 54 cent. *Lutosławski F.* Notatki z wycieczek rolniczych za granice kraju 1 fl. 32 centów. *Łyskowski J.* Nauka prawdziwa o płodozmianie czyli wielopolowem gospodarstwie, napisana dla braci z ludu. 8 cent. *Łyskowski J.* Trzy nauki gospodarskie. 10 cent. *Maciejowski J.* O plantacji buraków 1 fl. 28 cent. *Mieczyński A.* O poznawaniu mleczności krów (z 28 drzeworytami). 28 cent. *Mieczyński A.* Gospodarstwo mleczne praktyczne (z 134 drzeworytami). 2 fl. 15 centów. *Mieczyński A.* Nauka o torfie, wydobywanie i użycie. 1 fl. 8. cnt. *Mieczyński A.* Rzeczy gospodarskie. 2 fl. 20 cent. *Müntz J. F. K.* O rozumowanej uprawie i użyciu chmielu, i o niektórych roślinach astąpić go mogących, tłum. z niem. (z ryciną). 69 centów. *Nakwaska K.* Dwór wiejski; dzieło poświęcone gospodyniom polskim wiejskim i miejskim. (3 tomy). 7 fl. 20 cent. *Narbutt T.* Uprawa lnu, konopi i innych roślin włuknodajnych, oraz sposoby trudnienia się niemi. 1 fl. 70 cent. *Neskis J. C.* O guanie peruwiańskiem *Neubaur J.* Zbiór wszystkich funkcji gospodarstwa przez rok cały 1 fl. 28 cent. *Nowak F.* Gnojownia a dla rolników źródło złota 18 cent. *Obraz czynności* pierwszego ogólnego zebrania Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem 1858 r. 2 fl. 70 centów. *Obraz czynności* drugiego o. z. Tow. rolniczego w Królestwie Polskiem z Lutego 1869 r. 3 fl. 50 cent. *Obraz czynności* drugiego o. z. Tow. rolniczego w Królestwie Polskiem z czerwca 1859 r. 1 fl. 18 cent. *Obraz czynności* trzeciego o. z. Tow, rolniczego w Królestwie Polskiem z 1860 r. 1 fl. 8 cent. (C. d. n.)

We Lwowie loco, płacono wczoraj, za pszenicę wagi 170 ft. 7·40; za żyto 160 ft. 5·50; za jęczmień 140 ft. 4·90. za owies 100 ft. 3·00; za groch 204 ft. 5 95; za wykę 204 ft. 5·90; za koniczynę czerwoną 204 ft. zł. 48·10; zarzepak 170 ft. 9·30.

W Krakowie loco, pszenica 8 10; żyto 6·15; jęczmień 5.50; owies 4·05; groch 6·10; wyka 5 15; koniczyna czerwona 9·50; rzepak 9.50.

We Wrocławiu wszystko o 1 lub 2 złr. — ceny drożej

Nadesłane.

Szanowna Redakcjo!

Upraszam o umieszczenie w „Wiadomościach polit„ wyjaśnienia sprawy mojej, podniesionej na zgromadzeniu delegatów Towarzystwa kred.yt. ziemskiego we Lwowie dnia 7. b. m.

W październiku 1854 r. w czasie ciężkiej mojej choroby, podałem do dyrekcji Towarzystwa kredytowego moją rezygnację z posady urzędnika kasowego, w myśli, że ta rezygnacja przez dyrekcję nie zostanie przyjętą. Moim zamiarem było, osiągnąć moralną satysfakcję od dyrekcji, za słuszne powody, które mnie skłoniły do tej rezygnacji. Przestrzeżony jednak przez ś. p. szanownego majora Bielińskiego, ówcześnie pracującego przy Towarzystwie kredytowem, że mi się łudzić nie należy, albowiem dyrekcja z pewnością moją rezygnację przyjmie, a ja postradam utrzymanie do życia — wystosowałem do dyrekcji zaraz drugie podanie, o cofnięcie mojej rezygnacji, które jednakowoż uwzględnione nie zostało.

Oba rzeczone podania znajdować się powinny w aktach archiwum Tow. kredytowego.

Tem wyjaśnieniem pragnę unieważnić wyraz „odprawionemu“, który przy rozprawach delegatów Towarzystwa kredytowego na zgromadzeniu najniesłuszniej użytym, a przez dzienniki powtórzonym był.

Lwów 10. lutego 1869.

Aleksander Kamiński.

Nadesłane.

Zwracamy uwagę naszych szan. czytelników na ogłoszoną w dzisiejszym numerze Polituręi F. Müllera w Wiedniu.

Jest to najnowszy wynalazek, osobliwie dla snycerzy, stolarzy i t. p. ważny, ułatwia on bowiem niezmiernie tak uciążliwe i kosztowne zazwyczaj polyturowanie mebli, i spodziewać się należy, że praktyczna ta nowość i u nas wkrótce w powszechne wejdzie zastosowanie.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 15. lutego.

	Płacą w. a. złr.	cnt.	Żądają w. a. złr.	cnt.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	216	25	217	25
Kolei Lwow. Czern.	181	—	182	75
Banku hypot. galic.	85	50	86	25
Papierni Czerlańskiej	—	—	—	—
Kolej Lwów-Czern.-Jassy		—	—	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupon.)	81	35	81	85
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupon.)	77	50	78	—
Banku hypot. galic. (bez kupon.)	90	--	91	50
III. Obligi za 100 zlr.				
Indemnizacyjne galic.	70	—	70	50
dtto W. ks. krakow.	—	—	—	—
dtto Ks. bukowińsk.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	75	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	97	50	98	25
dtto dtto II. em.	93	25	93	75
dtto dtto Lw. Czern. I. em.	77	75	78	50
dtto dtto dtto II. em.	84	75	85	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	60	5	67
Dukat cesarski	5	68	5	73
Napoleond'or	9	70	9	87
Półimperyał rosyjski	9	74	9	88
Rubel srebrny rosyjski	1	83	1	80
dtto papierowy dtto	1	64	1	65
Banknoty pol. za 100 zł. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	79	1	79
Srebro	118	75	119	75

Wydawca, nakładca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Wiktor Wiśniewski.

Z drukarni E. Winiarza.